7946

II

Bibl. Jag.

Rps 7946/1

Śpiewakowi Mohorta

Bratnie słowo.

przez Karola Balińskiego.-

Aż my się weźmiemy kraj wiernie.-
Wincenty Pol.-

Kraj wszystek O! Pani wejrzyj twojej z
zgliszczami.-
Krzyżowych, czyścowych katuszy płomieniem.
Rozgorzał i gore, Ach! gore!
Toż łaską jedyną wyjaśnijże nam wodzy.-
Wielkiego zamiaru tych mąk i katuszy.
Przyspieszaj! przyspieszaj! nam w porę!
Karol Szajnocha.-

Londyn

Drukarnia powszechna 178 High Holborn

1856

Bratnie słowo

Biada tej ziemi gdzie często słoneczne
Nie rozpromienie, nie rozgrzać nie zdoła!
Biada tym sercom gdzie słowo serdeczne
Gorącego echa nie wywoła!

A więc w imieniu tych wszystkich co cierpią.
A bólu pokorą uświęcić umieją;
Co wszystkie siłę tylko z wiary czerpią;
Którym On całą drogą i nadzieją;
W imieniu wszystkich co wzorem Mahorta
Na całe życie wyparli się czarta,
I wszelką z pustym wzgardzili mową,
Bo weszli w świętą służbę Chrystusową;
W imieniu wszystkich co wszystkie marności
Zbiegłszy, ustali z twardymi wydawcy,
I już nie myślą nic wszystkie dla siebie
Precz bólów duszy i Boga na ich niebie.—

Wtedy spłakanych, sama ręka Boża
Przyprowadziła do Księża podwórza
I wszystkie ziemskie skruszyła bożyszcza
Budowę fałszu zamieniła w zgliszcza
I ukarała pokoleniem swej opieki
Jedyną polską drogę — i na wieki!...
W imię tej Braci wdzięczności przejętej,
Dziękuję tobie bracie nasz Wincenty.
O!

O! Bóg ci zapłać za poczciwe słowo
Co w starej wierze uczy nas na nowo.
O! Bóg ci zapłać za głos który woła
Rozswawoloną dziatwę do Kościoła!
Bo od kąd Kościół opuściła wiara
Już to nie naród bracie, ale mara
Co z lada wiatrem w krąg po całym świecie,
Jak zeschłe liście tuła się i miecie
Lecz prawem Bożym za obcym żywiołem,
Musi Kościołem być — albo — ~~albo~~ popiołem!
Urzędem bożym przed ludów obliczem,
Wodzem Narodów Kamieniem — lub niczem!...

I wolą bożą przejęte sumieniem,
I wiara tylko jedna — w Zbawicielu.
I ufność tylko jedna — w boże rany
I sztandar jeden tylko — w bożej znamię!

Nie pytaj liczby — boć nie liczba może,
Lecz sprawa taka z którą ramię boże. —
I wódz nasz, liczbą nie będzie nas mierzył
Bo ufa Panu że się nie poniżym,
Że uderzymy gdy każe uderzyć
Choćby na pięciu kto. całe — ale skrzyżem!
Którym życie gdy zażąda tego,
Nie że on karał, lecz że bóg przez niego.
Bo to czujemy że wdzięczną sprawę
Tego naznaczył nam Pan do przewodu —
I wszystkiego oddał mu bez sławę,
I więcej co skruszy kajdany Narodu. —
A to bracia, czuję mocno w duszy,
Że gdy on stanie już mieczem błyśnie
Kraj cały wstanie, cała ludzkość ruszy
I do Polskiego znaku się przyciśnie.
Jak noc przed słońcem pierzchło siłę traci
Z rozedrganiem chmura gnana przez orkanów,

Bo nie szczęśliwiej poznają w nas braci
A ujarzmieni uznają wybawców. —

Tak wiernym braciom — i pełni spokoju
Do jutrzejszego sprawiamy się boju —
Więc czyścim zbroje aby były jasne
Zbroje najpierwsze serca nasze własne —
Bo to już znami, że szabla się kruszy
Nie mieczem wroga lecz tego co jest w duszy.

I tak czekamy czyjej na czas bory,
Gdy łaska boża drogę nam otworzy
Wtedy ruszymy jak wiernym przypadło
I wydrzem Piekłu Zmarłe które ukradło. —

A nie ma dla nas warunków układnych
I ustępstw żadnych i pośrednictw żadnych,
Nie ma sojuszu, nie ma z nim z wrogiem,
Aż się ukorzy — nie nam — lecz przed bogiem.
Wtedy mu damy pokój i przymierze
I przebaczymy mu wszystko i szczerze
Bo tak nam kazał Chrystus Pan nad pany
Mocen w dobroci nigdy nie przebrany. —

W dziwnej bezdrodze odmożity matki
Rozbiegły Polskich śpiewaków Gromadki.
Jednych porwała straszna zawierucha
W jakiejś niemocy lecz przepaści ducha.
Zerwawszy węzły łączące ich z ludem
Męczą się jakimś nieczystym trudem,
Jakąś nie bożą, więc nie polską pracą,
I wzlecą w niebiosa skrzydłami kołacząc,
Myśli rozbijać — a my wskok od ziemi
W zdobyte niebo wpadniemy za niemi. —
Z ich pieśni ,,fajerwerków kilka tysięcy
Co ma przepadnie spłonie — i nic więcej!"

Krzyknęli że naród zamienili w ptaków.
Że nie rycerzy trzeba lecz śpiewaków,
Nie znojem krwawym Polskę ma zdobywać,
Lecz w chmury skoczyć i śpiewać — więc śpiewać!.

A ten nie śpiewa — lecz tonie i ziębi
Z powrotem wciska głębiej — coraz głębiej!...

I inni porwawszy prawdy niejasne
Wzięli się z niemi w sfery takie mgliste...
I utkli gdzieś w jakichś chmurach
Rycerze — ale tylko na chmurach. —

Błyskają — wysłani z błysku mieczowe, ~~A~~
Że damasceńskie — gdzie taszi! — Księżycowe
Nie ma w nich ciała, kości, i krwi Polskiej.,
Polonez duchów przy lutni Eolskiej, —
Dotknij aoni i złote jéh struny
w Deszczu z Brylantów spadną na laguny. —

A wzrok od pługa wysłany zamęmi
Zmurion smutkaniem twoer spada ku ziemi,
Twoli patrzeć nad Skowronki Boże
Co mu nad skibę dzwonią którą orze.

I słucha jako przed wieki - niezmienny
I czeka, wiecznie tęskniący, wpółsenny...
A złe pracuje i truje i ziębi
I powoli wciska głębiej - coraz głębiej!...

Inni wprost poszli drogi przeciwnemi -
Ci duszą całą przylgnęli do ziemi
I ziemią złotą; bawią się w kwiateczki,
W słowicze trele, w gwiazdeczki, w dzieweczki;
W obrazki świętych, w cacka wypieszczone
Nawet w najświętszą cierniową koronę!...
Życie tak ciężkie! - trzebaż je okrasić,
Prawda tak razi! - trzeba ją przygasić -
Czy to my mnichy by myśleć o niebie -
Ono po śmierci przyjdzie samo z siebie; -
My tyle cierpim, tyle wycierpieli,
Że jeśli tylko jest, będziem je mieli. -
A gdy łza czasem spadnie z ich powieczek,
To już perełka, brylancik, kwiateczek,
Dowód miłości dla kraju niezbity
I ma w salonie efekt wyśmienity. -

Inni... dość tego! - o! bawcie się dzieci
Naród nie patrzy a życie tak leci!
./.

Bawcie się pośpiesznie bo czas tak ucieka!...
Naród zwyczajny cierpieć - niech tam czeka!...

Lecz złe nie czeka - i truje i ziębi
I powróz wciska głębiej - coraz głębiej!...

Tyś jeden został na tej wysokości
Gdzie leżą Wodzów bezpotomnych kości,
Gdzie wielkich Ojców pokutnicze duchy
Od wieków naród wzywają do skruchy;
Gdzie święte nasze znaki narodowe,
I gdzie pokryte rdzą, "klucze dziejowe:"
One - tak nieme dziś - laski pasterskie,
One - hetmanów buławy rycerskie -
Gdzie przeszłość cała a w niej przyszłość razem,
Woła o życie - na głazy - pod głazem!...

Tyś sam pozostał - choć nie brak Ci skrzydeł
Co i najszybszym Orłom mogą sprostać;
Aleś rozróżnił prawdę od mamideł,
I wierny Ojcom wolałeś pozostać
I duchem idąc za Bożym rozkazem
Błądzącym braciom stoisz drogowskazem...

Zatknąwszy szablę na Ojców zagonie
Serdeczną rolę sprawiasz w imieniu Bożym;
A choć ból nieraz załamie Ci dłonie

/.

Patrząc na wszystko co w koło się sroży:
Znowu do pługa wracasz po dawnemu -
Albo nie sobie ufasz ale Jemu
Co nas zapewnił: aby się nie trwożył
Nikt, kto w Nim całe nadzieje położył.

Toteż li za to, Aniołowie biali
Przedziwnie wielkie szczęścia tajemnice,
I przed Twem okiem tak, pootwierali
Polskiego ducha głębokie skarbnice
Że jeno patrzeć jak li się odsłania
Najgłębsza z wszystkich tajnia zmartwychwstania./—

Milczenie bracia, bo czarodziej skinął
Przez grób nas przeniósł - straszny wiek pominął. -
Ruszamy bracia - wolni - na pogaństwo;
Polak ma - jeden - zbawić chrześcijaństwo;
Naszym to sercom Bóg dzisiej powierza
W nagrodę zasług Ojcowskich i trudów,
Miecz Archanioła i Chorągiew Krzyża,
Sprawę Ojczyzny i Sprawę wszech ludów.-
Jeśli dziś dusznej Ofiary poskąpimy,
Jeśli nas zgubi rachuba lub trwoga,
Jeśli nie staniem lub choć krok ustąpimy,
Zdradzimy Polskę i ludy i Boga!
Toż czując łaskę i ważność tej chwili
Wszystkieśmy ziemskie słodycze rzucili
/.

Stoimy - bracia z Województw zebrani,
Czekamy tylko na znak od Hetmana. -
Baczność! słyszycie? Tętent i chrzest stali,
Niby gwar morskiej oddalonej fali -
Chwila - a hasło zagrzmi do pochodu: -
Aha! już go widać! wybrany z narodu
Król - Jan Sobieski!....

Otóż tak, to ale!
To po naszemu, - tak to doskonale!
Niepewny drogi - więc - Orła się pyta -
Już wie - bo drużynę podrzuca i chwyta -
Lecimy za nim bo już ruszył przodem:
Za orłem wiarą! śmiało! Bóg z narodem!

Oto mi obraz! - o! to już nie wiara,
Tu życie w pełni, tu siła - bo wiara!
Wieszcz jak Król - Hetman czuł w polskiej swej duszy,
Że gdy się człowiek tak przed Bogiem skruszy
Tak z siebie ziemską osobistość zdejmie
I tak się cały Wolą Bożą przejmie
Że tylko patrzy Pańskiego skinienia
Że tylko słucha Bożego natchnienia
To mu Bóg wtedy tak serce rozszerza
Że go ze wszystkiem stworzeniem sprzymierza,

I tak we wszystkie tajnie wtajemnicza
Że wszystko w świecie rady mu użycza;
Że już od orła aż do drobnej mrówki
Wszystko mu daje pomoc i wskazówki,
Bo każde Boże stworzenie śród świata
Czując w nim brata, idzie jak do brata; —
I taki Boży łańcuch wszystko splata!...
A z niego idzie mądrość i potęga —
A biada temu co ten ład rozprzęga! —
Król Jan! to przecie! to postać wyjętna,
Ciepło z niej bije, słyszysz życia tętna; —
To już nie duchy z ciała wyzwolone
Lecz krew i ciało duchem przeniknione,
Duchem rozgrzane, wzniesione do nieba —
Otóż to życie! — i tego też trzeba!
W to nam graj bracie, w to nam graj śpiewaku,
Wierny śpiewaku pancernego znaku!
Król Jan!... mój Boże! toż to naród cały!
Długo tak wielki! a później... tak mały!...
Póki król, naród, słucha woli Bożej,
Jej tylko patrzy, to garść polskiej braci
Kroci rozbija w puch i cuda tworzy

/

Że aż w bajecznej dziś stoją postaci!
A tak ma dziwną siłę przyciągania
Że wszystko k' niemu chyli się i skłania;
Że całe ludów sąsiednich gromadki
Tak lgną do niego jak dzieci do matki;
A on je wszystkie podnosi miłością
Świętem braterstwem i Bożą wolnością.
Dzisiaj tam patrząc tośmy aż gotowi
Żądać historyi że nam fałsz mówi. —

Czemuż się dziwimy? ach! bośmy rozcięgli
Ten łańcuch Boży - i tak dziś zmaleli
Że wierzyć niechcemy że to w naszych siłach
Być wielkim jak te hetmany w mogiłach!

Wieczniéż tak będzie? o! na miłość Boską!
Grzmij pełną piersią twą pieśń Mohortowską!
Niechaj ją wszelka polska dusza słyszy
I niech się z jego duchem stowarzyszy
Ciałem i czynem, każdem serca biciem —
A co duch natchnął, niechaj pełni życiem. —

To nam poeta co siłą dotknięcia
Ducha narodu obudza z zaklęcia!
To nam poeta, to nam duch proroczy
Co przeszłość pojmie i tak ją roztoczy

Widomie, jasno, przed twemi oczyma,
Że pojmiesz duszą, że innej już niema
Drogi przed nami, jeno ta odwieczna
Ta staropolska, prosta a serdeczna,
Którą miecz polski na wieki wyorał,
Którą mieczowi wytykał pastorał
I którą ciągle duch narodu kreśli
Zawsze za krzyżem, zawsze w Bożej myśli;
I sam poczujesz chwilę wniebowzięcia
Siłę Czarnieckiego - a czystość dziecięcia. —

I jam nie retor, - co czuję to kreślę;
A piszę, bracie, bo tak sobie myślę;
Milczeć gdy polski okrzyk się rozchodzi
Prawdziwie polski, dawno niesłyszany,
To rzecz nie polska - i tak się nie godzi —
Bo święty okrzyk winien być wspierany —
Bo kto milczący, martwo prawdy słucha
Ten ziębi czucie i zabija ducha. —
Bo okrzyk taki, to hasło bojowe
Co przejść powinno w usta miljonowe,
I tak przelecieć przez wszystkie szeregi
Przez wszystkie serca po całej krainie

/

Aż się obiję o dwojga mórz brzegi
Przyrzeczni światu w życiodawczym czynie.

Bo każda prawda jesto to Boże słowo
Pragnące stanąć widzialną budową;
Cóż z tąd że w duchu znajduje odbicie?
Ona chce życia i woła o życie!
Cóż z tąd że chwalisz i wielbiasz Duchem?
Trzeba ją poprzeć życiem, ciałem, ruchem,
Nie tylko słowem lecz już całą ręką,
Duszą całą, i żywota męką;
Już nie czekaniem za kimś, lub za cudem;
Lecz ciągłą własną zasługą i trudem
W ślad co przed nami duch narodu kreśli
Zawsze za krzyżem, zawsze w Bożej myśli.
Bo tylko tędy na ziemię zejść może
Ojczyzna nasza a królestwo Boże.
Po to też tylko prawda do nas schodzi;
Bóg to ją daje a nie człowiek rodzi.

Gdy więc ujrzymy prawdę narodową,
Śpiesznie jej, bracia, podawajmy dłonie,
A jako ślubną stułą ołtarzową
Prawda je zwiąże — i tak nas pochłonie

I tak nas w swoje obwinie osnucie,
Że jedno stworzym ciało, jedno czucie
Dążenie jedno, myśl i drogę jedną. —
Przy takim ślubie szatany pobledną,
Bo ujrzą Polskę nie słowy marnemi
Lecz krwią i ciałem stojącą na ziemi,
Już nie w obłokach lecz w ciele, widomie,
Jak była w blasku i siły ogromie. —
Gdy węzeł prawdy połączy nas w duszy,
To piekło nad nim pęknie a nie skruszy.

Nie!... jam nie retor — lecz gdy Mohort gadał
Serce mi w piersiach tłukło się i rosło,
Bo czuło w sobie to co on posiadał.
To tchnienie Boże co tak go wzniosło
I użyczyło takiej siły chrobrej; —
A tak mi było jak przy wieści dobrej, —
Kiedy coś w duszy tak rośnie, tak rośnie,
Że świat byś cały ogarnął miłośnie. —
Wolałbym milczeć jak to czynią inni
Coby ci także dziękować powinni; —
Lecz porzuciłem wszystkie marne względy
Bo po staremu rzecz nie idzie tędy,
Bo prawdy milczeniem zbywać się nie godzi

/

Bo co jej szkodzi to i Polsce szkodzi;—
A więc raz jeszcze w imię wiernej braci
Powtarzam z duszy: niechaj Bóg zapłaci!
A jeśli Ojciec w niebiesiech dozwoli
Wrócić nam jeszcze do ojczystej roli,
To się już wtedy uściśniem koniecznie
Jak Tyś nas bracie pocieszył serdecznie.—

A teraz bracie, przyjm od nas, z kolei,
Słowa miłości, wiary i nadziei;
Przyjmże wieść o łasce którą Bóg nam zsyła,
Niech ci z tąd płynie otucha i siła.—

Zmartwych wskrzeszony twój Duch Mohortowy,
Już nie samemi dziś przemawia słowy,
Już nie samemi jawi się głoskami
Lecz już jak niegdyś, pisze się mężami!—
Duch Polski, cieniem błądzący od wieka,
Dziś, z łaską Bożą, ciało przyobleka,
Już nie powietrznym we mgłach ideałem,
Ale na ziemi stawa krwią i ciałem.
Bo Polski popis wielki już zaczęty
Bo święty Sztandar Ojców znów podjęty,
W górę jak niegdyś, jeno jeszcze wyżej

Bo sam – jak słońce – nad światem powiewa,
I rozpostarty – bracie – jeszcze szerzej
Bo dziś – sam – całe Chrześcijaństwo pokrywa.

I patrz – na świecie dwa tylko sztandary:
Jeden nasz, polski – drugi dzierżą Cary;
Inne dziś wszystkie, to znaki bez wagi,
Bezmyślne płótna, kupieckie to flagi,
Carska je wola jak wicher rozdyma
Gdy zechce, płyną, gdy zechce, zatrzyma. –

Wszystko co znamię człowieczeństwa starło,
Nieba się zrzekło, Chrystusa wyparło,
Wszystko co gnębi i w gnębieniu braci
Rozkosz znajduje i z łez się bogaci;
Wszystko co w bracie nie chce widzieć brata,
Wszelki fałsz świata, bezwstyd świata,
Wszelka rozpusta, na głos Boży głucha,
Wszelka śmierć czucia, skamieniałość ducha,
Wszystkie Chrystusa wrogi najzaciętsze
A przyodziane w kształty przenajświętsze,
Wszystko to pod znak carski się przywlekło
Stanęło jawnie lub skrycie – to piekło. –

/

Tutaj – i ona międzyż nam nieznana
Nieszczęsna owa poczciwość słomiana,
Co to każdemu wiatrowi posłuszna,
Niby miłosna – a w rzeczy bezduszna,
Niby ruchliwa – a zawsze bez wzrostu,
Niby myśląca – a nigdy po prostu,
Niby idąca – a na miejscu więźnie
I niby czynna – a nigdy serdecznie; –
Skora do ustępstw – och! aż do spodlenia –
Bo nie ma wiary drogi i sumienia,
Bo oddzieliła Polskę od Niebiosów
Dzieła Polski od Carów i losów
Od łaski dworów, od litości wroga,
A tylko nigdy a nigdy od Boga. –
Poczciwość stała niech jak chce się stroi,
Pod znakiem Carów już od dawna stoi; –

Wbrew temu piekłu – śmiało – oko w oko, –
Stanął nasz sztandar – sam jeden – wysoko
Przenajświętszemi krzyża ramionami
Osłonił ludzkość całą, jak skrzydłami; –

/.

Dawid nasz polski z piekielnym olbrzymem
Znowu w zapasach jako pod Chocimem,
Znów jako niegdyś pod Wiednia murami
Gromadka wiernych z pogaństwa chmurami.
Tylko ćma wrogów dziś jeszcze czarniejsza
A garstka nasza polska stokroć mniejsza;

Wszystko co bolem ku niebu się wzniosło
Co we łzach żyje i na łzach urosło,
Wszystkie świętości przez świat podeptane
I wszystkie związki Boże rozerwane,
Zgwałcone prawa Boskie i człowieka
Wszystko co kocha i cierpi i czeka,
Wszystko co tęskni, pragnie i w pokorze
Modli codziennie o królestwo Boże;
Wszystko co jęczy i pada śród trudów
Nadzieje ludów i pragnienia ludów,
Z bolów ogromem i cierpień bezmiarem
Wszystko to stoi pod naszym sztandarem
Jeśli nie ciałem jeszcze, nie ramieniem,
To już modlitwą, sercem i westchnieniem.

Bo każda czysta dusza to uznawa
Że polska sprawa to narodów sprawa,
Że tak z ludzkością połączona w Niebie
Że gdy ją zdradzi, zdradzi sama siebie. –

Wszystko co Boga czuje w głębi duszy,
Wygląda chwili rychło znak nasz ruszy
I świętym swoim szelestem obwieści
Swobodę świata i koniec boleści;
I już ku niemu płynie nieustanna
Z piersi narodów: hosanna! hosanna!
Lecz gdzie jest człowiek, gdzie mąż, gdzie jest dusza
Zdolna podźwignąć i nieść sztandar taki,
I po przeczystym śladzie Tadeusza
Pójść jeszcze wyżej, ponad wszystkie znaki,
Kędy śladu niema jeszcze zgoła
Chyba od białych skrzydeł Archanioła?

Gdzie mąż tak bystrym wzrokiem obdarzony
Że drogę znajdzie w tym piekielnym zmroku,

I taką siłą bożą napełniony
Że ani cofnie, ani wstrzyma kroku,
Lecz coraz wyżej wzniesie sztandar biały
Choćby na niego walił się świat cały.,
Ani się mocy wszech potęg ulęknie,
Ani przed żadną pokusą nie zmięknie,
I nigdy świętej chorągwi nie zegnie,
Nigdy nie zmieni — nigdy! raczej legnie!
Gdzież jest mąż taki?...

Bracie mój! On z nami —
Tu, między nami tułacz z tułaczami.
Świadczę ci o nim, bo go się dotykam,
Bo łaskę bożą czuję w jego sile
Przez niego duszę wskroś prawdą przenikam
I światło życia biorę w każdą chwilę. —

Mąż niepodal od Kresów Mohorta
Zrodzony w Polsce na urągłacie czarta,
Wykołysany na siodle i w polu
A wyćwiczony w obozach i w boju.,
Mąż i szabli dobrze znany wrogu
Wódz nasz serdeczny, Hetman, sława Bogu!
To jego imię — bo żywe i hasło
Co w Polsce nigdy nie zagasło. —

I nie zagaśnie i nic go nie zgłuszy
Bo jest wyryte na dnie Polskiej duszy.

Stój i święta chorągiew powiewa,
I na jedyną drogę przywoływa
Ukazuje Polskę jak na dłoni —
A biada temu co oczy zasłoni!
I biada temu co uszy zatyka!
I biada temu co serce zamyka
I stanąć nie chce wszystką duszą całą
Pod tą chorągwią Ojców zmartwychstałą!
Bo straszną liczbę zdać będzie potrzeba
Za takie zimno dla Polski i nieba. —

A przy tej wielkiej hetmańskiej postaci,
Stoi już hufiec żołnierzy — a braci. —
Bo nić tajemna tak związała duchy
I serce wodza z sercem całej wiary,
Że wspólnie biją i do jednej miary
Jak w Elegtronu schwycone łańcuchy.
Ta miłość braci jest wspólne wrzenie
I wspólne czucie drogi i celu —

Niezmył z. tajna nam piekielna potęga
Co wciąż takowsnie że aż tu dosięga.
Widzimy dobrze roboty czartowskie
Widzimy wszystkie kaźnie judaszowskie
Widzimy zdrajców w maskach bohaterów
Co synów Polski mienią w kondotierów,
I mienia Polski ochydę ostatnią,
Widzimy braci kupczących krwią bratnią,
Widzimy nigdy nieznane zgniliźny
Odstępców wiary, boga i ojczyzny.
Widna nam, bracie, cała ta szkarada,
Czartów todzięto, piekielna biesiada.
Bóg jeden świadkiem bólu duszy naszej,
Ale to wszystko Bracie nas nie straszy.
I drogę naszą widzim tem niezmylniej,
I obejmujem sztandar nasz tem silniej,
Ufając Panu że ostatni z braci
trzymać go będzie póki tchu nie straci.
Bo tylko pod tym przynajmniej trzym znakiem
Polska jest Polską i Polak Polakiem.—

Jeśli zła wola nie da go rozwinąć
I z podniem Rusyi — to nam z podniem ginąć
Tu gdzie dziś stoj — a nie zginiem na nie —
Zginięm zaprawdę, więc zginięm ofiarnie,
Patrzący w Niebo z ufnością pogodnie,
Zginięm po polsku — pod krzyżem — i płodnie
Bo kiedyś naród cały w bożą chwilę
Podniesie serca ku naszej mogile
Ujrzy znak święty i duszę wesprzy,
Wzniesie go wyżej — stanie — i zwycięży —
I na świat cały z rodzinnego progu
Na wielki wieków zagrzmi: „Sława Bogu!" —

Rps 7946/2

17

Śpiewakowi Mohorta

Bratnie słowo

przez

Karola Balińskiego

A my niesiemy krzyż wiotkie. —

Wincenty Pol. —

Kraj wszystek o! Panie więc ~~[illegible]~~ gzeb twoich zniszczeniem
Krzyżowych czy ~~[illegible]~~ ścięcowych katuszy płomieniem.
Rozgorzał i gore, ach! gore!!
Bóż z łaską jedyną w zjaśnieniu nam w duszy,
Wielkiego zamiaru tych męk i katuszy,
Przyśpieszaj! przyśpieszaj! nam w porę! —

Karol Szajnocha. —

Londyn Drukarnia powszechna 178 High Holborn
1856

Bratnie słowo.

Biada tej ziemi gdzie ciepło słoneczne,
Nie rozpłomienić nie rozgrzać nie zdoła,
Biada tym sercom, gdzie słowo serdeczne,
Gorącego echa nie wywoła! –
A więc w imieniu tych wszystkich co cierpią,
I ból pokorą uświęcić umieją,
Co wszystkie siły tylko z krzyża czerpią,
Którym On całą drogą i nadzieją. –
W imieniu wszystkich co wzorem Machorta,
Na całe życie wyparli się czarta;
I wszelką z piekłem wzgardzili umową,
Bo weszli w świętą służbę Chrystusową. –
W imieniu wszystkich, co wszystkie manowce,
Zbiegłszy, ustali strudzeni wędrowce,
I już nie mieli nic w świecie dla siebie,
Prócz bolów duszy, i Boga na Niebie. –
Wtedy spłakanych sama ręka Boża,
Przyprowadziła do krzyża podnoża

Wszystkie ziemskie skruszyła bożyszcza,
Budowę fałszu zamieniła w zgliszcza.—
Wskazała palcem swéj opieki,
Jedyną polską drogę — i na wieki.....
W imię téj Braci wdzięczności przyjęty,
Dziękuję Tobie bracie nasz Wincenty.—

(od str)
O! Bóg ci zapłać za poczciwe słowo,
Co w starej wierze uczy nas na nowo,
O! Bóg Ci zapłać za głos który woła,
Rozswawoloną dziatwę do Kościoła.—
Bo odkąd kościół opuściła wiara,
Już to nie naród bracia, ale mara,
Co z lada wiatrem wkrąg po całym świecie,
Jak zeschłe liście tuła się i miecie.—
Lecz próżno goni za obcym żywiołem,
Musi Kościołem być — albo popiołem!
Urzędem bożym przed ludów obliczem,
Wodzem narodów ku Niebu lub niczem!—
Z wolą bożą przejęta w sumieniu,
I wiara tylko jedna w Zbawicielu.
I ufność tylko jedna — w boże rany,
I sztandar jeden tylko — w boże mamię!

Nie pytaj liczby — boć nie liczba może,
Lecz sprawa taka z którą ramię Boże,
I wódz nasz, liczbą nie będzie nas mierzyć
Bo ufa Panu że się nie poniżym,
A że uderzymy, gdy każe uderzyć,
Choćby na piekło całe, — ale z krzyżem!
Złożym życie gdy zażąda tego,
Nie że on kazał, lecz że Bóg przez niego,
Bo to czujemy że ojczyzny sprawa
Tego naznaczył nam Pana do przewodu.
I Żółkiewskiego oddał mu buławę,
I miecz co skruszy kajdany narodu. —
A to bracia czuję mocno w duszy,
Że gdy on wstanie jeż mieczem błyśnie
Kraj cały wstanie, cała ludzkość ruszy,
I do Polskiego znaku się przyciśnie.
Jak noc przed słońcem, piekło siłę traci,
Zrzednieje chmura gnana przez oprawców,
Bo nieszczęśliwi poznają w nas braci,
A ujarzmieni uznają Wybrańców. —
(odstęp) Tak wierzym bracie, — i pełni spokoju,
Do jutrzejszego sprawiamy się boju. —

Więc czyśćim zbroje aby były jasne,
Zbroje najpierwsze, - ~~serca~~ nasze własne,
Bo to już znamy, że szabla się kruszy,
Nic mieczem wroga lecz rdzą co jest w duszy. +++
(odstęp)
Stąd czekamy czując na czas burzy,
Gdy Łaska boża drogę nam otworzy,
Wtedy ruszymy jak wiernym przypadło,
I wydrzem piekłu znak który ukradło. -
(odstęp)
A nie ma dla nas warunków układnych,
I ustępstw żadnych i pośrednictw żadnych,
Nie ma sojuszu, nie ma miru z wrogiem,
Aż się ukorzy - nie nam - lecz przed Bogiem. +++
Wtedy mu damy pokój i przymierze,
I przebaczymy mu wszystko i szczerze,
Bo tak nam kazał Chrystus Pan nad Pany,
Mocarz w dobroci nigdy nie przebrany! -
Wdziwnież bo drogi od mogiły matki,
Rozbiegły Polskich śpiewaków gromadki,
Jednych porwała straszna zawierucha,
Nie w jakieś kraje lecz w przepaść ducha,
Zerwawszy węzły łączące ich z ludem, (odstęp)
Błąkają się jakimś nieświętym trudem,

Jakąś nie Bożą, więc niepolską pracą,
I wciąż o Niebiosa skrzydłami kołacząc,
Myślisz rozbiją, — a my wskok odżeni,
W zdobyte Niebo wpadniemy za niemi. —
Ach pieśń „— fajerwerk z słów kilku tysięcy,
Co ma przecudnie spłonąć i nie więcej!"

(odstęp)

Rzekłbyś że naród zamienili w ptaków.
Że nie rycerzy trzeba, lecz śpiewaków,
Nie zwojem krwawym Polskę tu zdobywać,
Lecz w chmury skoczyć i śpiewać, — wciąż śpiewać! —

(odstęp)

A ten nie śpiewa — lecz truje i ziębi,
I porwie wojska głębiej — coraz głębiej! ...

(odstęp)

I oni porwawszy prawdy rozkwiste,
Wznieśli się z niemi w sfery takie mgliste...
I utonęli gdzieś w Italijskich chmurach. —
Rycerze — ale tylko na lazurach. —
Błyskają — myślisz, że błyski mieczowe,
Że damasceńskie — gdzie tam! księżycowe.
Niema w nich ciała, kości, i krwi polskiej,
Polonez duchów przy lutni Eolskiej. —
Dotknij a oni i złote ich struny
W deszczu z brylantów spadną na laguny). —

A wzrok od pługa wysłany za niemi,
Znużon szukaniem znów spada ku ziemi;
I woli patrzeć na skowronki Boże
Co mu nad skibą dzwonią, którą orze. —
I słucha jako przedwieczny niezmienny,
Z cicha, wiecznie tęskniący, wpółsenny,
A złe pracuje i truje i ziębi,
I powróż wciska głębiej coraz głębiej. —
Inni wprost poszli drogi przeciwnemi,
Ci duszą całą przylgnęli do ziemi,
I ziemię zdobią barwią w kwiateczki,
W słowicze trele, w gwiazdeczki w dzieweczki,
W obrazki świętych, w cacka wypieszczone,
W nawet najświętszą cierniową koronę. —
Życie tak ciężkie trzebaż je okrasić,
Prawda tak razi, trzebaż ją przygasić.
Czy to my mnichy by myśleć o niebie,
Ono po śmierci przyjdzie samo z siebie,
My tyle cierpim, tyle wycierpieli,
Że jeśli tylko jest, będziem je mieli. —
A gdy łza spadnie, z ich piosneczek,
To już perełka, brylancik, kwiateczek,

Dowód miłości dla kraju niezbity,
I ona w salonie efekt wyśmienity.–
I mnie... dość tego, o! bawcie się dzieci!
Naród nie patrzy a życie tak leci,
Bawcie się śpieszcie, bo czas tak ucieka,
Naród zwyczajny cierpieć, niech tam czeka.–
Lecz złe nie czeka i truje i ziębi,
I powróz wciska głębiej – coraz głębiej.–
Tyś jeden został na tej wysokości,
Gdzie leżą wodzów bezpotomne kości,
Gdzie wielkich ojców pokutnicze duchy,
Od wieków naród wzywają do skruchy,
Gdzie święte nasze znaki narodowe
I gdzie pokryte rdzą, "klucze dziejowe".
Owe tak nieme dziś – laski pasterskie,
Owe hetmanów buławy rycerskie,
Gdzie przeszłość cała, a w niej przyszłość razem,
Woła na życie na głazy – pod głazem!–
Tyś sam pozostał choć nie brak ci skrzydeł,
Co i najszybszym orłom mogą sprostać
Aleś rozróżnił prawdę od mamideł,
I wiernym Ojcom wolałeś pozostać,

I duchem idąc za bożym rozkazem,
Błądzącym braciom stoisz drogo skazem,
Zatknąwszy szablę na Ojców zagonie,
Serdeczną rolę sprawiasz kmieciu Boży,
A choć ból nieraz załamie ci dłonie,
Patrząc na piekło co wkoło się sroży:
Znowu do pługa wracasz pochylonemu,
O! bo nie sobie ufasz ale temu,
Co nas zapewnił aby się nie trwożył,
Nikt, kto w Nim całe nadzieje położył. –
Toteż Ci zato, Aniołowie biali,
Przedziwnie wielkie szepczą tajemnice,
I przed twym okiem tak pootwierali
Polskiego ducha głębokie skarbnice,
Że jeno patrzeć jak Ci się odsłania,
Najgłębsza z wszystkich tajemnica zmartwychwstania.
Milczenie bracia, bo czarodziej skinął,
Przez grób nas przeniósł strażników pominął
Ruszamy bracia Wolni, na pogaństwo,
Polak, nie jeden, zbawić chrześcijaństwo,
Naszym to sercom Bóg dzisiaj powierza,
Nagrodę zasługi ojcowskiej i Anadów,

Miecz Archanioła i chorągiew krzyża,
Sprawę ojczyzny i sprawę wszech ludów;
Jeśli dziś duszącej ofiary poskąpim,
Jeśli nas ziębi rachuba lub trwoga,
Zdradzimy polskę i ludy i Boga,
Toż czując łaskę i ważność tej Chwili,
Wszystkieśmy ziemskie słodycze rzucili,
Stoimy bracia z województw zebrana,
Czekamy tylko na znak od Hetmana;. –
Baczność! słyszycie? tętent i chrzęst stali;
Niby gwar morskiej oddalonej fali;
Chwila, a hasło zagrzmi do pochodu,
Ha! już go widać! wybrany z narodu,
Król Jan Sobieski!...

Otóż tak, to ale!
Po naszemu tak to, doskonale!
Niepewny drogi, więc orła się pyta,
Już wie, bo drużynę prowadzi i chwyta,
Jedziemy za nim bo już ruszył przodem:
Za orłem wiara! śmiało! Bóg z narodem!
Oto mi obraz o! to już nie mara,
Tu życie w pełni, tu siła bo wiara!

Wieszcz jak Król, hetman czuł w polskiej swej duszy,
Że gdy się człowiek tak przed Bogiem skruszy,
Tak z siebie ziemską osobistość zdejmie,
I tak się cały wolą Bożą przejmie,
Że tylko patrzy Pańskiego skinienia,
Że tylko słucha Bożego natchnienia.
To mu Bóg wtedy tak serce rozszerza,
Że go ze wszelkiem stworzeniem sprzymierza,
I tak we wszystkie tajnie wtajemnicza,
Że wszystko w świecie rady mu użycza,
Że już od orła, aż do drobnej mrówki,
Wszystko mu daje pomoc i wskazówki.
Bo każde Boże stworzenie wśród świata,
Czując w nim brata idzie jak do brata,
I taki Boży łańcuch wszystko splata,
A z niego idzie mądrość i potęga,
A biada temu, co ten ład rozprzęga!
Król Jan to przecie, to postać ujęta,
Ciepło z niej bije słyszysz życia tętna,
To już nie duchy z ciała wyzwolone,
Lecz krew i ciało duchem przeniknione
Duchem rozgrzane wzniesione do nieba,

Otóż to życie! i tego też trzeba!
W to nam graj bracie, w to nam graj śpiewaku,
Wierny śpiewaku pancernego znaku!
Król Jan!... mój Boże! toż to naród cały!
Długo tak wielki! a później tak mały!
Póki Król naród z Ducha woli Bożej,
Jéj tylko patrzy, to garść Polskiéj braci,
Krocie rozbija w proch, i cuda tworzy,
Że aż w bajecznej dziś stoją w postacyi!
A tak ma dziwną siłę przyciągania,
Że wszystko k-niemu chyli się i kłania,
Że całe ludów sąsiednich gromadki,
Tak lgną do niego jak dzieci do matki,
A on je wszystkie podnosi miłością,
Świętem braterstwem i Bożą Wolnością. —
Dzisiaj tam patrząc taimy aż gotowi,
Żadać historyi że nam bajkę mówi. —
Czemu się dziwim, tak baśny rozciągli,
Ten Janach Boży i tak dziś zwanieli,
Że wierzyć niechcem że to w naszych dziadach
Był wielkim jak te hetmany w mogiłach. —
Wieczniż tak będzie? O namiłość Boska!
Grzmij pełną piersią twą pieśń Mochortowska!

Niechaj ją wszelka polska dusza słyszy,
I niech się z tego duchem stowarzyszy,
Ciałem i czynem każdym serca biciem,
A co duch natchnął niechaj pełni życiem. –
To nam poeta co siłą dotknięcia,
Ducha narodu obudza z zaklęcia!
To nam poeta, to nam duch proroczy,
Co przeszłość pojmie i tak ją roztoczy,
Widomie jasno przed twemi oczyma,
Że pojmiesz duszą, że innej już niema,
Drogi przed nami, jeno ta odwieczna,
Ta staropolska prosta a serdeczna,
Którą miecz polski na wieki wyorał,
Którą mieczowi wytykał pastorał,
I którą ciągle duch narodu kreśli,
Zawsze za krzyżem, zawsze w Bożej myśli,
I nam pociągniesz w chatę w niebowzięcia,
Siłę Czarnieckich a czystość dziecięcia.
I jam nie retor, – co czuję to kreślę,
A piszę bracie, bo tak sobie myślę,
Milczeć gdy polski okrzyk się rozchodzi,
Prawdziwie Polski dawno nie słyszany,

To rzecz nie polska i tak się nie godzi,
Bo święty okrzyk winien być wspierany,
Bo kto milcząco martwo prawdy słucha,
Ten siebi czucie i zabija ducha. –
Bo okrzyk taki to echo bojowe,
Co przejść powinno w usta miljonowe,
I tak przelecieć przez wszystkie szeregi;
Przez wszystkie serca po całej krainie,
I tak w nas swoje obwinie uczucie,
Że jedno stworzym ciało jedno czucie,
Dążenie jedno myśl i drogę jedną,
Przy takim ślubie szatani pobledną.
Bo ujrzą Polskę nie słowy marnemi,
Lecz krwią i ciałem stojącą na ziemi,
Już nie w obłokach lecz wcale widomie,
Jak była w blasku i siły ogromie.
Gdy węzeł prawdy połączy nas w duszy
To piekło nadmiar pęknie a nie skruszy.
Nie!.. jam nie słów, lecz gdy Mochort gadał,
Serce mi w piersiach stukło się i rosło,
Bo czuło w sobie to co on posiadał,
To tchnienie Boże co tak go wyniosło. –

br. s. 8

Użyczył takiéj siły chrobréj,
I tak mi było jak przy pieśni dobréj,
Kiedy coś w duszy tak rośnie tak rośnie,
Że świat byś cały ogarnął miłośnie. —
Wolałbym milczeć jak to czynią inni,
Coby ci także dziękować powinni;
Lecz porzuciłem wszystkie marne względy,
Bo postarzeć rzecz nie idzie tędy,
Bo prawdy milczkiem zbywać się nie godzi,
Bo co jéj szkodzi to i Polsce szkodzi. —
A więc raz jeszcze w imię wiernéj braci,
Powtarzam z duszy niech ci Bóg zapłaci,
A jeśli Ojciec w Niebiosach dozwoli,
Wrócić nam jeszcze do ojczystéj roli,
To cię już wtedy uściśniem koniecznie
Jak Tyś nas bracie pocieszył serdecznie. —
A teraz bracie przyjm od nas z kolei,
Słowa miłości wiary i nadziei,
Przy tym pieśń o Łasce którą Bóg nam zsyła,
Niech ci z niéj spłynie otucha i siła. —
Z martwych wskrzeszony, twój duch Mochortowy,
Już niezmienny dziś przemawia z dowy,

Już nie samemi jawimy głoskami,
Lecz już jak niegdyś, piersi mężami!
Duch Polski ciemném błondzący od wieka,
Dziś z łaską bożą ciało przyobłeka,
Już nie powietrznym we mgłach ideałem,
Ale na ziemi stawa krwią i ciałem.-
Bo Polski popis wielki już zaczęty,
Bo święty sztandar ojców znów pojęty,
Bo sam jak słońce nad światłem powiewa,
I rozpostarty, bracie, jeszcze szerzéj
Bo dziś, sam, całe chrześcijaństwo pokrywa,
I patrz—na świecie dwa tylko sztandary,
Jeden nasz polski, drugi dzierża czary;
Inne dziś wszystkie to znaki bez wagi,
Bezmyślne płótna, kupieckie to flagi,
Carska je wola jak wichier rozdyma,
Gdy zechce spycha, gdy zechce zatrzyma,
Wszystko co znamię człowieczeństwa starło,
Nieba się zrzekło, Chrystusa wyparło,
Wszystko co gnębi i w gnębieniu braci,
Rozkosz znajduje i z zła się bogaci;
Wszystko co w bracie niechce widzieć brata,
Wszelki fałsz świata, bezwstydy świata,

Wszelka rozpusta na głos boży głucha,
Wszelka śmierć czucia skamieniałość ducha,
Wszystkie Chrystusa wrogi najzacięższe,
Wszystko to podznak Carski się przywlekło,
A przyodziane w kształty przeczysto święcisze,
Stanęło jawnie, lub skryło to piekło. –
Tutaj – iona nigdyś nam nieznana,
Nieszczęsna owa poczciwość Słowiana,
Co to każdemu wiatrowi posłuszna,
Niby miłosna a wszczery bez duszna,
Niby rachliwa a zawsze bez wzrostu,
Niby myśląca a nigdy poprostu,
Niby idąca a na miejscu wiecznie,
I niby czynna a nigdy serdecznie. –
Skoro do ustępstw, ochoczo aż do spodlenia,
Bo niema wiary drogi i sumienia,
Bo oddzieliła Polskę od Niebiosów,
Strzeka Polski od Carów i losów,
Od łaski dworów od litości wroga,
A tylko nigdy a nigdy od Boga. –
Poczciwość taka niech jak chce się stroi,
Pod znakiem Carów już oddawna stoi. –

Wbrew ciemnu spicktu śmiało oko w oko,
Stanął nasz sztandar sam jeden wysoko,
Przenajświętszemi krzyża ramionami,
Osłonił ludzkość całą jak skrzydłami. –
Dawid nasz Polski z piekielnym olbrzymem
Znowu w zapasach, jako pod Chocimem,
Znów jako niegdyś pod Wiednia murami
Gromadka wiernych z pogaństwa chmurami,
Tylko ćma wrogów dziś jeszcze czarniejsza,
A garstka Polska nasza stokroć mniejsza. –
Wszystko co bolem ku niebu się wzniosło,
Co w sercach żyje i na łzach urosło,
Wszystkie świętości przez świat podeptane,
Wszystkie związki Boże rozerwane,
Zgwałcone prawa Boskie i człowieka,
Wszystko co kocha i cierpi i czeka,
Wszystko co tęskni, pragnie i w pokorze,
Wszystko co jęczy i pada wśród trudów,
Nadzieje ludów i pragnienia ludów. –
Z bólów ogromem i cierpień bez miarą,
Wszystko to stoi pod naszym sztandarem,
Jeśli nie ciałem jeszcze, nie ramieniem,
To już modlitwą, sercem i westchnieniem. –

Bo każda czysta dusza to uznawa
Że polska sprawa to narodów sprawa,
Że tak z ludzkością połączona w Niebie
Że gdy ją zdradzi, zdradzi samą siebie.–
Wszystko co Boga czuje w głębi duszy
Wygląda chwili rychło znak nas ruszy
I świętym swoim szelestem obwieści
Swobodę światu i koniec boleści;
I już ku niemu płynie nieustanna,
Z piersi narodów: hosanna! hosanna!
Lecz gdzie jest człowiek gdzie mąż gdzie jest dusza,
Zdolna podźwignąć i nieść sztandar taki,
I po przeczystym śladzie Tadeusza,
Pójść jeszcze wyżej po nad wszystkie znaki,
I kędy śladu niema jeszcze zgoła,
Chyba od białych skrzydeł Archanioła?
Gdzie mąż tak bystrym wzrokiem obdarzony
Że drogę znajdzie w tym piekielnym mroku,
I taką siłą Bożą napełniony,
Że ani cofnie ani wstrzyma kroku,
Lecz coraz wyżej wzniesie sztandar biały,
Choć by na niego walił się świat cały,

Ani się mocy oręża piekieł ulęknie,
Ani przed żadną pokusą nie zmięknie,
I nigdy świętej chorągwi nie zegnie,
Nigdy nie zniży, nigdy! raczej legnie!
Gdzie jest mąż taki?
Bracie mój! ani znami,
To między nami tułacz z tułaczami,
Świadczę ci onim, bo go ci dotykam,
Bo łaskę Boga czuję w jego sile
Przez niego duszę wskroś prawdą przenikam,
I światło życia biorę w każdą chwilę. +
Mąż nie opodal od kresów Machorta,
Zrodzony Polsce na zagładę czarta,
Wykołysany na siodle i w polu,
A wyuczony w obozach i w boju,
Mąż szabli dobrze znany wrogu,
Wódz nasz serdeczny, Hetman, Sława Bogu!
To jego imię, bo życie i hasło,
Co w Polsce nigdy nie zagasło. –
I nie zagaśnie i nie go nie zgłuszy
Bo jest wyryte na dnie polskiej duszy. +
Stoi i święta chorągiew powiewa,
I na jedyną drogę przywoływa,

Ukazuje Polskę jak na dłoni,
A biada temu co oczy zasłoni;
I biada temu co uszy zatyka;
I biada temu co serce zamyka,
I stanąć nie chce w szereg duszą całą;
Pod tą chorągwią ojców zmartwychstałą,
Bo straszną liczbę zdać będzie potrzeba
Za takie zimno dla Polski i Nieba. —
A przy tej wielkiej hetmańskiej postaci,
Stoi już hufiec żołnierzy a braci. —
I nić tajemna tak związała duchy
I serce wodza z sercem całej wiary,
Że wspólnie biją i do jednej miary,
Jak w Elegtronu schwycone łańcuchy!"
Tą nicią — bracie jest wspólne widzenie,
I wspólne czucie drogi i cele. —
Nie myśl że tajna nam piekieł potęga,
Co wciąga tak równie, że aż tu dosięga,
Widzimy dobrze roboty czartowskie,
Widzimy wszystkie kuźnie judaszowskie,
Widzimy zdrajców w maskach bohaterów,
Co synów Polski mienią w kondotierów,

Imienia Polski ohydę ostatnią,
Widzimy braci kupczących krwią bratnią,
Widzimy nigdy nieznane zgnilizny
Odstępców wiary, Boga i ojczyzny.—
Widna nam bracie cała ta szkarada,
Czartów to dzieło piekielna biesiada.
Bóg jeden świadkiem bólu duszy naszej,
Ale to wszystko Bracie nas nie straszy,
I drogę naszą widzim tem niemylniej,
I obejmujem sztandar nasz tem silniej,
Ufając Panu, że ostatni z braci
Trzymać go będzie póki tchu nie straci...
Bo tylko pod tym przenajświętszym znakiem,
Polska jest Polską i Polak, Polakiem.—
Jeśli zła wola nie da go rozwinąć,
I pod nim ruszyć — to nam pod nim ginąć,
Tu gdzie dziś stoi a nie zginiem marnie,
Zginiem za prawdę, więc zginiem ofiarnie,
Patrząc w Niebo z ufnością, pogodnie,
Zginiem po polsku, pod krzyżem, i godnie,
Bo kiedyś naród cały, w bożą chwilę,
Podniesie serca ku naszej mogile,

Ujrzy znak swięty i duszę wytęży;
Wzniesie go w górę słowie i zwycięży,
I na swiat cały z rodzimnego progu,
Na wieki wieków zagrzmi „Sława Bogu"!